

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnośnikiem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, zlożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać postterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10-12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie awraza i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204, 262.

*Sumiennem wykonywaniem obowiązków,
budujemy silną Ojczyznę!*

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lin.) 10 gr., za reklamy na str. 4-lin. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądownym sąłaganu należności rabat spada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzesku. — Za terminowy druk, przepisanie miejsca ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 106

Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, sobota dnia 9 września 1933 r.

Rok XII



Rzeczpospolita Polska

Ministerstwo Skarbu

OBWIESZCZENIE

Podaje się do publicznej wiadomości, że od dnia 28 września do dnia 7-go października otwarta będzie subskrypcja na 6% pożyczkę wewnętrzną, wypuszczoną na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 5 września 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 67, poz. 503) oraz rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 7 września 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 67, poz. 507) w nominalnej wysokości 120.000.000 złotych w zlocie.

1. 6% pożyczka wewnętrzną wypuszczoną będzie w obligacjach imiennych po 50, 100, 200, 500 1.000 złotych.
 2. Odsetki 6% pożyczki wewnętrznej płatne będą za zwrotem kuponów 2 stycznia i 1 lipca każdego roku. Pierwszy kupon płatny będzie 1 lipca 1934 r.
 3. Wypłata kapitału oraz odsetek od 6% pożyczki wewnętrznej zabezpieczona jest w złotych w zlocie.
 4. Obligacje 6% pożyczki wewnętrznej przyjmowane będą według ich wartości imiennej na spłatę należności z tytułu podatku od spadku i darowizn.
 5. Obligacje 6% pożyczki wewnętrznej oraz przychody z tych obligacyj zwolnione są od wszelkich podatków i danin państwowych i samorządowych.
 6. Obligacje i kupony 6% pożyczki wewnętrznej nie ulegają żadnemu zajęciu, nie wyłączając zajęcia z tytułu należności publiczno-prawnych.
 7. Obligacje 6% pożyczki wewnętrznej mają wszystkie prawa papierów pupilarnych.
 8. 6% pożyczka wewnętrzną podlega jednorazowemu wykupowi po latach dziesięciu, o ile nie zostaną wykorzystane uprawnienia, upoważniające do wcześniejszego jej wykupu.
 9. 6% pożyczka wewnętrzną zabezpieczona jest całym majątkiem Państwa.
- Cena emisyjna obligacji 6% pożyczki wewnętrznej wynosi 96 za 100 i płatna jest w sześciu ratach miesięcznych. Przy przedterminowych wpłatach całości lub części należności subskrybenci otrzymują bonifikatę w wysokości 1/2% miesięcznie.

Subskrypcję przyjmują: Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Poczta Kasa Oszczędności, banki należące do Związku Banków oraz wszystkie oddziały wymienionych wyżej instytucji, wszystkie komunalne kasy oszczędności i wszystkie kasy urzędów skarbowych.

Obligacje wydawane będą subskrybentom poczynając od dnia 1 lipca 1934 r.

WARSZAWA, dnia 7 września 1933 r.

(—) Stefan Starzyński

Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej.

Nowy Ambasador amerykański

złożył swe listy uwierzytelniające Panu Prezydentowi Rzplitej

WARSZAWA. Dnia 6 września 1933 r. o godzinie 11-tej Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na zamku Królewskim Jego Ekscelencję p. John Cudahy ambasadora Stanów Zjednoczonych, który złożył swe listy uwierzytelniające. Pan Ambasador udał się na Zamek w towarzystwie dyrektora Protokołu p. Romera, samochodem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, poprzedzony przez trębaczów na białych koniach i otoczony eskortą szwadronu 7 płk. ułanów pod dowództwem rotmistrza Rago. W następnych samochodach jechali: członkowie Ambasady Amerykańskiej: radca Crosby, sekretarze p. Nielsen, p. Arrstrong, p. Gufler, płk. Gilmer — attache wojskowy i radca handlowy, p. Lane oraz adjutant Pana Prezydenta R. P. kpt. Guzewski.

Po odegraniu fanfary przez trębaczów, orszak ruszył Krakowskim Przedmieściem.

Na dziedzińcu zamkowym bataljon piechoty ze sztandarem i muzyką pod dowództwem mjr. Kamińskiego oddał honory wojskowe.

W chwili, gdy ambasador wjeżdżał na dziedzińiec zamkowy, muzyka odegrała hymn amerykański. U progu sieni zamkowej dwóch adjutantów Pana Prezydenta Rzeczypospolitej powitało ambasadora i wprowadziło go do pokoju. W sieni górnej oddział kompanii zamkowej oddawał honory. U wejścia do apartamentów w Sali Oficerskiej oczekiwał na ambasadora komendant miasta płk. Szajewski w otoczeniu oficerów. Zastępca dyrektora Protokołu p. Rajnold Przeździecki i p. Morstin witali ambasadora u wejścia do Sali Canaletta, u progu zaś następnej sali szef Kancelarii Cywilnej p. Hełczyński i szef Gabinetu Wojskowego płk. Głogowski.

W sali tronowej wyszedł na spotkanie ambasadora Minister Spraw Zagranicznych p. Józef Beck. Pan Prezydent Rzeczypospolitej oczekiwał w Sali Rycerskiej w towarzystwie Pana Premiera Jędrzejewicza oraz Ministrów: Przemysłu i Handlu Zarzyckiego, Komunikacji — Butkiewicza i Poczty i Telegrafów — Kalińskiego.

Jego Ekscelencja ambasador Stanów Zjednoczonych, wprowadzony do Sali Rycerskiej przez Ministra Spraw Zagranicznych i przedstawiony przez dyrektora Protokołu Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, wygłosił następujące przemówienie:

Panie Prezydencie!

Przypadł mi w udziale zaszczyt wręczenia Waszej Ekscelencji dwóch pism Prezydenta Stanów Zjedn. Jedno z nich odwołuje mego poprzednika dostojnego Ferdynanda Lamota Bellina, drugie akredytuje mnie przy Rządzie Polskim, jako nadzwyczajnego i Pełnomocnego Ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Mam również Waszej Ekscelencji i Narodowi Polskiemu w imieniu Prezydenta Stanów Zjednoczonych wyrazić gorące uczucia sympatii i przekazać Jego serdeczne osobiste pozdrowienia.

Od najdawniejszych czasów stosunki Stanów Zjednoczonych z Polską były jaknajbardziej harmonijne i przyjazne, niezakłócone nawet przez najdrobniejszy incydent. Ufam, iż te serdeczne i przyjazne stosunki będą wzmacniały się i trwały nadal. Celem moich stałych usiłowań będzie wzmocnienie więzów, łączących obydwie kraje.

Byłem rad, iż przybyłem do Waszego kraju od strony morza. Wielkie wrażenie uczynił na mnie imponujący wygląd Waszego portu morskigo — Gdyni.

Korzystam również z tej okazji, by dać wyraz serdecznym życzeniom pułkownika Edwarda M. House'a, który prosił mnie, by wyrazić jego uczucia szacunku, podziwu i przyjaźni, jakie żywi dla Narodu Polskiego. Wyrażając mi uznanie przez wzniesienie pomnika w stolicy kraju, uczciliście Naród Amerykański, wyrażam Wam naszą wdzięczność i podziękowanie za to uznanie dla wybitnego amerykańskiego obywatela i patrioty.

Kończąc pragnę, Panie Prezydencie, wyrazić Waszej Ekscelencji me własne serdeczne życzenia zdrowia i pomyślności, zapewniając, iż uczynię wszystko co będzie w mej mocy, by przyczynić się do pogłębienia wzajemnego zrozumienia pomiędzy Narodem Polskim i Amerykańskim.

Pan Prezydent odpowiedział następującymi słowami:

Panie Ambasadorze!

Przyjmując z rąk Waszej Ekscelencji listy odwołujące Pańskiego godnego poprzednika oraz te, mocą których zostaje Pan akredytowany przy mnie w charakterze ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego pragnę przedewszystkiem podziękować Jego Ekscelencji Panu Prezyden-

towi Stanów Zjednoczonych Ameryki za skierowane do mnie i do całego Narodu Polskiego uprzejme pozdrowienie, których Pan jest miłym witającym wyrazicielem. Poza tem dziękuję Panu specjalnie za życzenia osobiste, jakie Pan zechciał przy tej sposobności złożyć mnie ze swej strony.

Przybywając morzem, lądując na polskim wybrzeżu, Wasza Ekscelencja mogła się przekonać do jakiego stopnia nasze stosunki są bezpośrednie i bliskie tą drogą, na ile pomimo odległości dzielącej nasze kontyngenty, morze nas łączy i przyczyni się morze do zacieśnienia istniejących pomiędzy naszymi narodami i naszymi rządami zawsze tak serdecznych stosunków.

Ojciec zastrzelił syna.

KEPNO. We wsi Piaski mieszka zamożna rodzina Rachwałków. 26-letni ich syn Bronisław znęcał się w okropny sposób nad rodzicami, bijąc ich do utraty przytomności. Ojciec, chcąc wreszcie położyć kres temu, strzelił do syna z fuzji i zabił go na miejscu.

4.000 zł łupem włamywaczy.

JAROCIN. W Bogusławiu dokonali nieznanego osobniczo włamywania do domu rolnika Wojciecha Dzierżewskiego. Łupem włamywaczy padła garderoba i biżuteria łącznej wartości 4.000 złotych.

13-letni desperat.

We wsi Przykopyki pow. tureckiego powiesił się 13-letni Stanisław Garczyński. Powodem tego rozpaczliwego kroku była ciężka praca chłopca, który pracował jako robotnik rolny.

Propaganda odwetu.

Szpecińska sztandarta hitlerowska 129, nowopowstała do życia, otrzymała chorągiew z napisem „Graudenz“ (Grudziądz), by jak pisze „Pommersche Zeitung“, utrzymać tradycję tego zrabowanego niemieckiego miasta.

Wzdłuż granicy polskiej odbyła się ostatnio podróż 68 kierowników politycznych NSDAP

Mogę zapewnić Pana o szczerości głębokich uczuć, które je ożywiają i pragnę tu zaznaczyć że umiemy w naszym kraju wiernie przechowywać pamięć tych, którzy w trudnych czasach okazali nam przyjaźń.

Nie wątpię, że Pańskie wysiłki zmierzające do dalszego rozwoju tej tradycyjnej przyjaźni staną się pożytecznymi dla obu krajów, może więc Pan odtąd liczyć, Panie Ambasadorze, na moje i Rządu Rzeczypospolitej poparcie w spełnieniu Pańskiej wysokiej misji.

Po przemówieniu Pan Prezydent Rzeczypospolitej udzielił Ambasadorowi prywatnego posłuchania w Sali Marmurowej. Po skończonej audjencji Ambasador odprowadzony został z temi samymi honorami jak przy przybyciu, — poczem orszak uformował się w tym samym porządku, jak poprzednio.

Po skończeniu uroczystości, orszak powrócił do gmachu Ambasady.

—o—

ze Szczecina celem zapoznania się na miejscu z „niemożliwymi stosunkami, panującymi na pograniczu.

—o—

Zatrudnianie robotnika polskiego sabotażem programu pracy rządowej.

Jak donosi prasa wschodnio-pruska, władze wytoczyły postępowanie karne przeciw właścicielowi majątku Kamerau w pow. niborskim, który podobno w czasie żniw zatrudniał kilku robotników, przybyłych zieloną granicą z miejscowości Janów w Polsce. Inspektorzy owego majątku zostali aresztowani. Władze dopatrują się w zachowaniu właściciela majątku sabotażu narodowego programu pracy.

—o—

Katastrofa lotnicza.

MOSKWA. We wtorek o godz. 9,20 na południe od miasta Podolska około stacji Łopastnia, w wyniku katastrofy samolotowej zginęło 8 ludzi: zastępca komisarza ciężkiego przemysłu i szef urzędu przemysłu lotniczego Baranow wraz z żoną, szef awiacji cywilnej Holcman, jego zastępca Pietrow, dyr. fabryki samolotów Gorbunow, członek przydzium Gosplana, Zarzar, pilot Dorfman i mechanik Płotnikow.

Tajemnica Grobowca

POWIEŚĆ SENSACYJNA.

(Z FRANCUSKIEGO).

34)

TOM I.

— Czy pan jesteś tego pewny?

— Tak jest, powiedział nam o tem stangret. Doktor długo i bacznie oglądał obie ręce, dotykał mięśni i mięśni, zginął w stawach.

— Nie widzę — rzekł — żadnego wybitcia ze stawu, żadnego stłuczenia, żadnej blizny po dawnej ranie, albo po świeżej, zatem nie rozumiem, dlaczego ten człowiek nosił rękę na temblaku.

— W tej sprawie wszystko jest tajemnicze! — szepnął pan de Gibray. — Doktorze — dodał — skończyłeś pan oględziny? — Tak jest... Pozostaje mi tylko spisać protokół.

— To dobrze. Teraz nic nie przeszkadza do wystawienia trupów na widok publiczny i chciałbym aby to nastąpiło natychmiast, gdyż mi idzie o to, aby tożsamość trupów była jaknajprędzej sprawdzona.

Posługacze zabrali się do przeniesienia ciał na pochyłe płyty morgi, gdy tymczasem lekarz w towarzystwie urzędników przeszedł do kancelarii, gdzie spisywał protokół.

— Proszę pana o papier znaleziony w kieszonce od kamizelki — rzekł pan de Gibray do nadzorcy.

— W tej chwili.

I otworzywszy szafkę, stojącą w kącie, wyjął z niej papier złożony i podał go sędziemu śledczemu.

Ten rozwinął go i wyjął z niego drugi papier, złożony w ośmioro, który z kolei rozłożył. Był to pół — arkusz in 18-o polinowany, z wycięciami długimi na półtora centymetra, zupełnie podobnego do tego, jakiego używał Maurycy do odczytania listu Michała Bremonta, podniesionego w lasku Vincennes.

Wszyscy patrzyli na ten papier z ciekawością połączoną z zadziwieniem.

— Co to być może? — zapytał pan de Gibray głośno. — Muszę przyznać, że tego nie wiem i wątpię, czy warto się zajmować przedmiotem tak małej wagi.

— Tymczasem — rzekł Jodelet — ten człowiek musiał mieć powód że nosił to w kieszeni i zawiązał starannie, jak coś kosztownego.

— Może pan ma słusność! — odparł sędzia śledczy — ale ten powód jest dla nas nieznanym. Zresztą chowam ten papier, chociaż zdaje ci się, że się nie na wiele przyda. Może kiedyś będzie nam użyteczny.

I schował powycinany papier do pugilaresu razem z promieniem włosów.

W tej właśnie chwili zawiadomiono go, że jakiś dorożkarz jest za drzwiami i pragnie się z nim widzieć.

— To stangret z ulicy Ernestyny — rzekł pan de Gibray. — Będziemy go dalej wybadywali i spodziewam się, że otrzymamy tak potrzebne nam wyjaśnienia.

Urzędnik i agenci wyszli z kancelarii i połączyli się z Cadetem, który czekał na nich na koźle powozu czteroosobowego, oddanego przez jego pana do ich rozporządzenia.

— Jestem na rozkazy, panie sędzio — rzekł kłaniając się — dryndę pierwszej klasy z dobrym koniem, który was powiezie, gdzie tylko chcecie.

— Pochwalam twoją akuratność; skorzystamy z twego powozu — rzekł pan de Gibray — Panowie — rzekł do Jodeleta i Marleta — bierzcie dorożkę i jedźcie za nami. Naprzód pojedziemy na ulicę Saint-Mande. Do restauracji „Barreaux-Verts“.

Martel pobiegł po dorożkę, która się potoczyła za powozem, zajętym przez urzędników.

Do „Barreaux-Verts“ przyjechano o wpół po czwartej.

W kilku słowach objaśniono właściciela zakładu o co idzie i ten oświadczył gotowość odpo-

wiedania na pytania, jakie mu mogą być zadawane.

— Czy pan pamiętasz wszystko? — zapytał pan de Gibray.

— Doskonale. Zacząłem zamykać okiennice. Naprzeciwko zobaczyłem, że jakiś jegomość przyglądał się trzem dorożkom, stojącym przed domem. Jegomość ten zbliżył się i zapytał, czy który z nich nie był wolny.

„Naturalnie, nie wiedziałem o tem.

„Wszedłem do sali i powtórzyłem zapytanie stangretom, którzy grali i pili.

„Jeden z nich wstał, zapłacił rachunek i zabrał pasażera.

„To ten, poznaję go bardzo dobrze — rzekł restaurator, wskazując na Cadeta

— Czyś pan widział owego jegomościa z twarzy? zapytał sędzia śledczy.

— Nie bardzo, bo był obwiązany szerokim szalem, ale mogę poświadczyć że miał jasnoblonde włosy, także same faworyty i nosił binokle

— Czy dobrze mówił po francusku?

— Jak my obydwaj. Tylko akcentem cudzoziemskim...

— Jakim?

— Północnym, jak mi się zdaje.

— Która była godzina?

— Trzy kwadrans na dwunastą. O tej porze zwykle zamykam okiennice.

— Czy pan nie masz co szczególnego do powiedzenia o tym człowieku w binoklach?

— Nie, panie.

— Nie wydawał się niespokojnym?

— Raczej miał minę człowieka, który się spieszy, bo powiedział stangretowi, żeby prędko jechał.

— Czyś pan słyszał, aby wymieniał miejsce, dokąd się kazał zawieźć?

— Nie, panie.

— Czyś go pan nigdy wprzód nie widział?

— Nigdy.... Przynajmniej sobie nie przypominam.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Veni, vidi, Deus vicit

(Przybyłem, zobaczyłem, Bóg zwyciężył)

W 250 rocznicę odsieczy wiedeńskiej

Jeden z największych ludzi starożytnego świata, władca pogańskiego imperjum rzymskiego Caius (Gajus) Iulius (Juljusz) Caesar (Cezar) po jednym ze swych licznych zwycięstw donosił senatowi rzymskiemu: veni, vidi, vici (przybyłem, zobaczyłem, zwyciężyłem).

Nasz wielki król Jan III po swym nieśmiertelnym zwycięstwie wiedeńskim dnia 13. IX. 1683 r., przesyłając papieżowi zdobytą, wielką, sułtańską chorągiew pisał skromnie: veni, vidi, Deus vicit (Przybyłem, spojrzałem, Bóg zwyciężył).

Po nieszczęsnych panowaniach Jana Kazimierza i Michała Korybuta Wiśniowieckiego, kiedy to ówczesni walczący z Rzeczpospolitą wrogowie mieli już przygotowany plan rozbioru Polski, naród szlachecki w obliczu niebezpieczeństw tureckich okrzyknął królem szczęśliwego Turków pogromcę, hetmana koron, Jana Sobieskiego. Warto przypatrzeć się bliżej osobie tego wielkiego króla-rodaka, zwycięskiego zawsze w bojach z Turkami i Tatarami, króla-wodza.

W chwili wyboru 21. V. 1674 r. Sobieski liczył lat 45. Miał za sobą bogatą i bujną przeszłość. Po starannych studjach, jakie odebrał na Wszechnicy Jagiell. w Krakowie, zdobyte wykształcenie wzbogacił jeszcze w podróżach zagranicznych, zwiedzając Anglię, Francję, Holandję i Niemcy. Mówił biegle językiem: łacińskim, francuskim, włoskim, niemieckim, tureckim i tatarskim. Mówcą był znakomitym, umiał porywać słuchaczy. Kochał naukę i książkę, z której nie rozstawał się nawet w czasie wypraw wojennych i w jego namiocie polowym obok broni zawsze można było znaleźć nową, ciekawą książkę. Jeżeli chodzi o wygląd zewnętrzny, to był to mężczyzna okazały, postawny, dobrze zbudowany tak, że podobnie jak pod Chrobrym miały się pod nim konie uginać, gdy ich dosiadał; miał piękną oprawę oczu, cerę białą, nos orli. W młodszych latach był podobno ideałem męskiej urody, w starości nadmiernie utył, cierpiał na kamienie i puchlinę wodną, co stało się powodem śmierci. Żonę swą, ukochaną Marysienkę, kochał całe życie jednakowo namiętnie i zapamiętałe i pisywał do niej w czasie wypraw wojennych listy najbardziej czule, jak młodzieńcy kochanek do swej pierwszwej w życiu miłości. A kochać się tak gorąco w swej własnej żonie, już wówczas nie było bardzo modne.

Sobieski był przedewszystkiem urodzonym talentem wojennym, urodzonym wodzem, a ten jego genjusz wojenny i nadzwyczajne zdolności strategiczne ocenili i stwierdzili dopiero obcy genjusze wojenni. Genjusz wojenny uznał w Sobieskim sam bóg wojny, Napoleon, a ze zdaniem Napoleona godziła się tacy znawcy rzemiosła wojskowego, jak król szwedzki Karol XII i pruski teoretyk wojenny, generał Clansentz. Sztuki wojennej uczył się Sobieski głównie praktycznie. W czasie potopu znalazł się i on w obozie szwedzkim,

a ten czas odstępstwa prawowitego króla wykorzystał na podpatrzenie u Szwedów ich sposobów wojowania. Poza tem w szarpaninach z Kozakami i Tatarami próbował swych zdolności i umiejętności wojskowych. Był mistrzem w użyciu jazdy, w prowadzeniu głębokich zagonów kawaleryjskich i polowaniu na watahy tatarskie. Miał przytem dziwny dar intuicyjnego odgadywania u przeciwnika odpowiednich momentów psychologicznych i wówczas prowadził brawurowe szarże swej husarii, które nigdy nie zawodziły. Okazało się to pod Chocimem, pod Lwowem i wreszcie pod Wiedniem.

Dla całości obrazu jeszcze parę słów o stosunku Sobieskiego do wsi i chłopów. **Wies i chłopów lubił; dla niedoli chłopskiej miał dużo tkliwego serca.** Po odparciu jednego z najazdów tatarskich, kazał po lasach odszukiwać dzieci chłopskie, (płacąc za to od głowy) i na wozach odsyłał je do miast, gdzieby mogły być bezpieczne na wypadek nowego napadu. W czasie wojen z Kozakami zabronił ostro swoim żołnierzom rabunku i kradzieży wśród ruskich chłopów, a za rekwirowaną żywność (prócz siana) kazał płacić gotówką. W chłopach cenil ogromnie znakomity materiał żołnierski. Myśląc o reorganizacji wojska i utworzeniu stałej, regularnej armji, stutysięcznej, stworzenie tej armji zamierzał oprzeć nie na szlachcie, tylko na chłopach. Projekt taki złożył na sejmie koronacyjnym, ale sejmiki odmówiły uchwalenia potrzebnych podatków i w ten sposób krótkowzroczna polityka szlachecka pogrzebała ten mądry i zbawienny projekt królewski. W projekcie tym nosy szlacheckie wywahały intencje polityczne — oparcie potęgi państwa na chłopie, ograniczenie przywilejów i wszelkiego rodzaju prerogatyw stanu szlacheckiego i dlatego też kręciła szlachta nosem i patrzyła krzywo na nadmierne wciąganie chłopów do armji. Może nosy szlacheckie miały dobry wdech, bo istotnie projekt królewski musiałby później wprowadzić poważne zmiany i przeobrażenia w stosunkach społeczno-politycznych Rzeczypospolitej. Lżej było szlachcie i magnatom pogodzić się z utratą swych majątków i posiadłości, niż zgodzić się na ustąpienie części przywilejów na rzecz innych stanów. Taka to już natura ludzka — zazdrość i egoizm jednaki u karmazyna, w którego żyłach płynie ponoć krew błękitna, jak i u szarego chłopca, który ma tylko krew czerwona.

Za ten serdeczny stosunek Sobieskiego do wsi i chłopów, chłopcy odpłacali mu miłością i szczerem, prostym, chłopskim przywiązaniem. Złożyli tego dowody w chwilach dla Sobieskiego — hetmana i Sobieskiego — króla najcięższych. W chwilach, kiedy hetman z garstką przez siebie opłacanego żołnierza oganiał granice Rzeczypospolitej przed turecko-tatarską nawałnicą, z jedyną pomocą śpieszyli mu chłopcy i tak jak n. p. pod Kałuszem pomagali znosić tatarskie zago-

ny. Stwierdzał to sam hetman w liście do króla, pisząc, że wśród chłopów... „jest wielka na to pogaństwo zawziętość”. (Sobieski u Trzaski Ewerta, Polska, jej dzieje i kultura t. I str. 123).

A ileż rzewnego przywiązania okazała Sobieskiemu — królowi rzewnego przywiązania i miłości chłopska piechota kaszubska w nieszczęśliwej bitwie pod Parkanami. Na wieść-plotkę, że król zginął (w rzeczywistości poległ podobny do króla wojewoda pomorski Władysław Denhoff) wojska pomorskie wołały na swych oficerów, by ich prowadzili na Turków, bo „...cóż już po nas, kiedyśmy ojca stracili, prowadźcie nas, niech tam pomrzemy wszyscy”. Przytoczone słowa są słowami z listu samego Sobieskiego. Kiedy tak chłopcy, jak mogli wspomagali hetmana, szlachta wicherzyła, wiecowała, a magnaci detronizowali biednego króla — „nieboraka” Michała Korybuta. Smutne i ciężkie to musiały być czasy, jeśli wytrzymały i wyrozumiały Sobieski rzucał szlachcie w twarz te cierpkie i gorzkie słowa: „...w domu siedzieć, podatków nie składać, żołnierza nie karmić, a Pan Bóg żeby za was wojował” (Konopczyński w Historji polit. t. 2, str. 373, wydaw. Akad. Um.) Za rokosz Lubomirskiego zapłaciła Rzplita utratą Kijowa, a za wicherzenia szlachecko-magnackie za Michała Korybuta, utratą Kamieńca Podolskiego i hańbą traktatu buczackiego. — Mój Boże, jak to czasy się zmieniły. Dziś magnaci i szlachta wicherzyć nie mogą, więc wicherzy kto inny, wicherzą przywódcy ludu. Prawda, że nędza wsi dziś jest tak wielka, że pali wstydem, — ale i rozpasanie partyjne, sianie złości i nienawiści na wsi tak wielkie, jak jeszcze nigdy dotąd nie było. Kto za to zapłaci? Czy znów jak w dawnej Rzeczypospolitej — zapłaci Odrodzona Rzeczypospolita i czem — Gdańskiem lub może czem więcej? A jakoś nikt na wsi nie wola o opamiętanie i sumieniami nie mogą wstrząsnąć ani salwy oddziałów policyjnych, ani trupy uwiedzionych i okłamanych chłopów — nędzarzy. — Wróćmy jednak do naszego opowiadania.

Zaraz po swej elekcji (wyborze) Sobieski zamiast do Krakowa na koronację pojechał pod Lwów osłaniać granice Rzeczypospolitej przed nową nawałnicą turecko-tatarską. Z 60.000 Turków, z którymi połączyli się zaraz Tatarzy szedł na Polskę zięć sułtana Ibrahim Szyszman (Tłuścioch), a król dopiero zaczął werbunek wojska. Kiedy 24. VIII. 1675 r. 40.000 korpus Tatarów, stanowiący awangardę armji Ibrahima, stanął pod Lwowem, Sobieski miał zaledwie 6 tysięcy żołnierzy. We Lwowie była ukochana Marysienka z dziećmi. Z temi 6-cioma tysiącami żołnierza Sobieski przyjął bitwę i w pół godziny załatwił się z 40.000 korpusem Tatarów. Zwycięstwem lwowskim uratował równocześnie obleżoną Trembowę, której bohatercko bronił Samuel Chrzanowski, mając jako załogę 80 dragonów i 200 pospólstwa zbrojnego w samopajły i

kosy. Dopiero teraz pojechał Sobieski do Krakowa na koronację, ale już niedługo musiał znowu wracać, żeby bronić przed Turkami południowych Kresów. Ibrahim Szejtan szedł na czele 150 tysięcy Turków i Tatarów, żeby zagarnąć Stanisławów i oderwać od Polski całe Pokucie. Zastąpił mu drogę Sobieski w obozie pod Żórawnem, mając zaledwie 16.000 wojska. Prawie dziesięciokrotna przewaga liczebna Turków zdawała się zapowiadać rychłe wzięcie obozu i zniesienie tej słabej armji polskiej, zwłaszcza, że Turcy puszczali do obozu zaciekle ataki. Kiedy Sobieski zauważył w obozie objawy lęku i obawy odezwał się do żołnierzy: „...z gorzszych terminów was wyratowałem, czyż myślicie, że moja głowa stała się słabszą po włożeniu na nią korony?...” Szturmy zostały odparte, a jak przysły posilki, Turcy musieli zawrócić z Sobieskim nowy rozejm. Od tego czasu, t. j. od października 1676 r. Polska miała mieć przez parę lat spokój ze strony Turcji, a król mógł pomyśleć o sprawach państwowej polityki. Miał rozwiązać bardzo trudny i ciężki problem polityczny — skierować uwagę Rzeczypospolitej w stronę Bałtyku i Zachodu, lub też zwrócić ją ku Wschodowi i morzu Czarnemu. Przez pierwszych kilka lat panowania stosunki polityczne w Europie tak się układały, że wydawało się rzeczą możliwą, iż król będzie mógł zająć Prusy Książęce (Wschodnie) i król zachęcany przez Francję, poważnie myślał o rozprawieniu się z elektorem pruskim. Naród szlachecki, prowadzony przez magnatów, stojących na żołdzie pruskim, austriackim, czy francuskim, nie zawsze rozumiał intencje króla i popierał go, zwłaszcza, że trzeba było pójść razem ze Szwedami, a szlachta pamiętała czasy „potopu” za dobrze i na wojnę ze Szwedami krzywo patrzyła.

Polityka polska Francji okazała się jak zawsze złudną i wyrachowanie głupią; taką jaką była za Henryka IV, czy później za Ludwika XV, czy wreszcie nawet Napoleona. Zawiodła króla pomoc dyplomatyczna, czy finansowa Francji, poszkapili sprawę Szwedzi, którym Wielki Elektor Fryderyk Wilhelm strzeżał skórę kilka razy. Nie patrzył też elektor pruski beczynnym na zabiegi króla i począł paraliżować zamiary króla, występując w roli obrońcy wolności i swobód szlacheckich. Mimo wicherzeń posła pruskiego w Warszawie, popieranym namiętnie przez niektórych dygnitarzy, a szczególnie biskupa poznańskiego Wierzbowskiego, był przecież moment, kiedy szlachta gotowa była poprzeć króla. Moment rozszerzenia i umocnienia stanowiska Polski nad Bałtykiem stał się bliskim i nieodwołalnym mimo pogroźek biskupa poznańskiego i rokосу — jednak do tego nie doszło. Speliła również chęć rozprawy z drugim dworem niemieckim, z Habsburgami. — Rozprawa ta, która mogła dać Polsce Śląsk, a Sobieskim połączenie korony polskiej z węgier-

ską, została sparaliżowana przez drażniącą politykę Turcji.

Sobieski, jakby wyczuwając proroczo w elektorze i Habsburgach przyszłych rozbiorców Rzeczypospolitej, szukał z nimi realnej rozprawy. Tymczasem jakiś złośliwy djabełk dziejowy sprawił, że znalazł się z nimi wkońcu w jednym obozie, a nawet musiał z nimi zawierać sojusze i przymierza, osłaniać ich i bronić. Równocześnie z temi planami króla została pogrzebana myśl wzmocnienia władzy królewskiej, ograniczenia samowoli Sejmu i Sejmików, utrwaleń na tronie polskim własnej dynastji, do czego miało przyczynić się zdobycie dla najstarszego ukochanego syna królewicza Jakóba Prus Wschodnich, czy też korony węgierskiej, czy wreszcie Mołdawji. Król nie chciał, czy nie miał dość siły wewnętrznej iść przeciw woli Narodu, to też skoro zawiódł plan bałtycki, a potem i zakarpacki, zaczął z całą energją przygotowywać się do ostatecznej walnej rozprawy z grożącą Rzeczypospolitej potęgą turecką. I tu leży geneza i idea wyprawy wiedeńskiej. Fakty i wypadki mówiły, że po Wiedniu przyjdzie kolej na Kraków, po Kamieńcu na Lwów, po rozbięciu Austrii Turcy przystąpią do rozbicia, czy podbicia Polski.

Już w roku 1682 forpoczą tureckie, któremi byli ulegli sułtanowi węgierscy powstańcy Tököly'ego znajdowały się o trzy dni drogi od Krakowa. Ci powstańcy najechali polski Spisz, a nawet zaczęli napadać na okolice Żywca. Te fakty musiały być dla króla poważnym ostrzeżeniem. W takiej atmosferze dochodzi do zawarcia z Austrią 31. III. 1681 r. przymierza zaczepno-odporne, owej podstawy wojenno-prawnej późniejszej odsieczy wiedeńskiej. Starala się do tego przymierza nie dopuścić zwodzająca Polskę Francja i jej stronicy chcieli wicherzyć, co się im a toli nie udawało, gdyż kraj cały ogarnął jakiś religijny nastrój krucjaty. Sejmiki uchwały podatkami na zaciąg armji, a magnaci zaczęli między sobą jakby wyścig w ufundowaniu od siebie chorągwi, czy regimentu na spodziewaną wyprawę. Po niudaniu się planu: bałtyckiego i węgierskiego, król nie rozpaczal i nie wydawał się być bardzo rozżalonym, bo jemu może więcej odpowiadała walka z Turcją i rozgromienie jej potęgi. On czuł w sobie genjusza, który tę potęgę rozbije, który zrealizuje tureckie plany Olbrachta, Batorego i Władysława IV, który pomści całe pokolenia. On jakby czuł — że naprawdę pomści śmierć swego pradziada po matce hetmana Żółkiewskiego, który swą siwą głowę złożył na polach Cecory. Czuł, że weźmie zemstę za straszną śmierć swego brata Marka, bezlitośnie zamordowanego przez Tatarów z tysiącami innego rycerstwa pod Batohem. Napewno jednak nie sądził Sobieski, że tak prędko przyjdzie mu dotrzymać podpisanego z cesarstwem przymierza. Z początkiem roku 1683 wielki wezyr Kara (Czarny) Mustafa stanął na czele armji liczącej z czeladzią obozową prawie 400.000 i armję tę poprowadził przeciw cesarzowi. W lecie byli Turcy nad Dunajem w okolicach Wiednia. Armja cesarska liczyła 50 tysięcy a dowodził nią arc. Karol Lotaryński, przeciwnik Jana III i uparty kandydat do tronu polskiego. Jakoś wataha tatarska przetrzepała skórę austriackiemu arcyksiążęciu w okolicach Wiednia, wobec czego cesarski wódz odesłał czempredęj 10.000

swojej piechoty, obronę Wiednia zlecił hr. Rüdig Stahrembergowi, a sam przezornie z resztą swej armji schronił się za Dunaj. Po odwołaniu swej armji przeszedł zaraz i cesarz w jej ślady i pośpiesznie pod maleńką eskortą muszkietierów dał drapaka ze swej stolicy. Wiedeń został zdany na łaskę Boga i męstwo hr. Stahremberga. A wokół tego Wiednia rozlało się mrowie Turków Tatarów, rozbiła namioty armja licząca 138 tysięcy żołnierzy i rozpoczęła oblężenie. Do Warszawy pośpieszyli posłańcy cesarscy z wołaniem o ratunek. Na ratunek Austrii i cesarzowi pośpieszył ze swą pomocą Rzym, boć chodziło tu o najmilszego stolicy Apostolskiej, najdroższego i najbliższego papieskiego serca — syna Kościoła. Błagania posłów cesarskich w Warszawie popierał wtedy żarliwie i namiętne nuncjusz papieski. Owi posłowie papiesko-cesarscy byli bardzo a bardzo grzeczni i potulni i skromni, bo było źle. Król polski nie miał tego zwyczaju, by dawać się prosić, gdzie chodziło o dotrzymanie przyrzeczenia. Nakazał zaraz wojsku gromadzenie się i nie czekając na marudzącą Litwę z zebraniem 30.000 ruszył z Warszawy przez Częstochowę do Krakowa, a stąd przez Śląsk, (Tarnowskie Góry, Piekary, Bytom, Mikołów, Pszczynę) na Morawy i pod Wiedeń. Armja polska szła naprzód forsownymi marszami, gdyż drogę od Tarnowskich Gór pod Wiedeń, wynoszącą 50 mil odbyła w ciągu 15 dni; król przebył tę drogę z jazdą w ciągu 8 dni. Już 3 września odbył król radę wojenną ze swymi hetmanami i dowódcami niemieckich oddziałów, gdyż przy królu miała pozostać naczelną komenda połączonych wojsk chrześcijańskich. Wojsko to liczyło 80.000 a zatem Polacy stanowili w niem więcej niż 1/3 (stosunek 30 na 80). Odsiecz nadchodziła w ostatniej chwili, gdyż Wiedeń bronił się resztkami sił fizycznych i moralnych, gdyż Turcy porobili już wylomy w murach miasta i generalny szturm, a z niem zdobycie Wiednia było kwestją kilku dni. Po wyznaczeniu stanowisk poszczególnym korpusom, król wydał dyspozycję na dzień 12 września do generalnego ataku na oboz turecki. Polacy stanowili prawie skrzydło połączonych armij. Atak miała zacząć piechota wspierana artylerją, żeby przygotować teren pod rozstrzygające natarcie jazdy. O godzinie 6 rano 12 września 1683 r. baterje lewego skrzydła dały pięciokrotną salwę — umówiony znak rozpoczęcia ataku i piechota niemiecka poszła do ataku. Oddziały, stanowiące centrum armji chrześcijańskiej zostały przez Turków wstrzymane, a nawet odparte, ale poprawiły się, kiedy je wsparła piechota polska i dalszy atak poszedł według planu. Cała bitwa została rozstrzygnięta o godzinie 5-ej po południu, a rozstrzygnęła ją szarża polskiej husarji, w której brał udział sam król. Dla zbadania terenu pod szarżę posłał król najpierw do ataku chorągiew starego wypróbowanego towarzysza wojennego — strażnika Zbrożka. Niedługo za chorągwią Zbrożka ruszyła do ataku cała jazda 7000 husarzy i lżejszych chorągwi. Atak chorągwi zgniótł jazdę turecką, a król z częścią chorągwi popędził w głąb namiotów wielkiego wezyra, który na jednym koniu i w jednym ubraniu ratował się ucieczką. Jaka była moc w ataku husarji niewymowniej świadczą słowa husarzy: „gdyby sklepienie niebios

sunęło na ziemię, tobyśmy je wstrzymali kopjami”. Nie było takiej siły, któraby im mogła stawić skuteczny opór. Triumfotorem był król polski, o zwycięstwie zdecydowali w 4 godzinach Polacy, którzy za ten honor zapłacili tysiącem poległych towarzyszy broni, co stanowiło 25% czyli 1/4 ogólnych strat.

W nocy pisał zakochany w swej żonie król z namiotów wezyra do swej Marysieńki: „Jedyna duszy i serca pociecho najśliczniejsza i najukochańsza Marysieńko. Bóg i Pan nasz na wieki błogosławiony dał zwycięstwo i sławę narodowi naszemu, o jakiej wieki przeszłe nigdy nie słyssały. Działa wszystkie, obóz wszystkim, dostatki nieoszacowane dostały się w ręce nasze. Nieprzyjacieli zasławszy trupem pola i obóz, ucieka w konfuzji... Jakież przyjmowali swoich wybawców Austriacy? Tchórzliwy, o malej duszy cesarz Leopold zdobył się na płaskie dokuczliwość i płytką, głupią sztywność przy zetknięciu się z królem i panami polskimi. Wydał rozkaz, ażeby przed nim nikogo nie wpuszczano do Wiednia, ale cóż miał robić biedny Stahremberg, gdy Sobieski oświadczył, że chce zwiedzić miasto. Trzeba było przyjąć upartego króla, jeno w myśl poleceń cesarza przyciszono przywitanie zwycięscy i wybawcy. Dla rannego żołnierza polskiego nie można było znaleźć miejsca w austriackich lazaretach, a dla poległych nie było miejsca na wiedeńskim cmentarzu. Polacy i król okazali się wyżsi ponad te wszystkie małe, płytkie i płaskie niemieckie dokuczliwości i głupotki. Mieli przeświadczenie o spełnieniu dziejowego posłannictwa Polski wobec dziejów Europy, conajmniej, jeśli nie wszechludzkiej. Król wiedział, że dokonał czynu epokowego, którego w pamięci narodu wieki całe nie zatra — więc cóż go mógł obchodzić, lub czyż mógł go dotknąć jakiś tam austriacki, habsburski karzeł — plaz, zwący się cesarzem niemieckim Leopoldem I-szym. Karzeł — plaz jego dumnego orla. A jeśli chwilami ogarniał go żal i ból, to ten żal ofiarował Bogu i Polsce, a faktorowi tego nienaturalnego przymierza polsko-austriackiego — Rzymowi — zdobytą na Kara-Mustafie wielką chorągiew turecką z listem do papieża, listem skromnym, jak dyktowała świadomość własnej, świeżo jeszcze potwierdzonej wielkości i swej misji dziejowej. List ten do papieża utrzymany w stylu papieskim zawierał krótką wiadomość: veni, vidi, Deus vicit — przybyłem, ujrzałem, Bóg zwyciężył.

Motlochowi niemieckiemu z

gestem pańskim rzucił znajdujące się w obozie tureckim bogate łupy, a sam ze swem wojskiem puścił się brzegiem Dunaju za cofającą się armją turecką, z którą stoczył jeszcze niefortuną, a drugą zwycięską bitwę pod Parkanami i zwycięską pod Ostrzychoniem. Te duże zwycięskie bitwy pod Parkanami i Ostrzychoniem ułatwiły wojskom cesarskim zupełne oczyszczenie Węgier z wojsk tureckich. Dopiero po tych zwycięstwach na Węgrzech, zwrócił się na północ i wracał do Polski drogą przez Sącz. W Starym Sączu oczekiwała go ukochana Marysieńka. Na wigilję 1683 r. stanął w Krakowie.

Odsiecz wiedeńska była szczytem powodzeń i rycerskiej sławy króla Jana III. Zwycięstwem tem opromienił znowu imię Polski, podniósł na nowo urok jej potęgi, wielkości i sławy rycerskiej. Niestety były to już ostatnie promienie zachodzącego ku zachodowi słońca Rzeczypospolitej.

250 rocznica odsieczy wiedeńskiej będzie w całym kraju obchodzona bardzo uroczystie. Pozwalam sobie podać tytuły paru książek, które mogą się przydać przy urządzaniu obchodu. Niewątpliwie ukaże się szereg broszurek i popularnych wydawnictw. Tymczasem jednak wskazać bodaj dwie książki, które będą bardzo pomocne przy samodzielnym opracowaniu, a które zresztą warto przeczytać. Książkami temi są: K. Szajnochy, Opowiadanie o królu Janie III i A. Śliwińskiego, Jan Sobieski. Dla młodzieży godną zalecenia jest książeczka W. Przyborowskiego: Namioty wezyra. Książki historyczne Przyborowskiego i ich zalety są tak znane, że nie potrzebują specjalnych zaleceń.

Z wierszy znany powszechnie wiersz M. Konopnickiej: A za tego króla Jana, ewentualnie jakiś inny ze zbioru M. Dynowskiej: Nasze rocznice, cena 4 zł, wydawnictwa T. S. L.

**Myjcie owoce
i jarzyny,
spożywane
na surowo!**

III-CIE TARGI WSCHODNIE W WILNIE.



W dniu 3 bm. odbyło się w Wilnie otwarcie III. Targów Wschodnich i Wystawy Lniarskiej. — Na zdjęciu: wejście na Wystawę Wschodnią.

Kongres misyj katolickich.

PARYŻ. Ze Strassburga donoszą, że otwarto tam kongres misyj katolickich. W obradach uczestniczy m. n. 2 biskupów chińskich, oraz biskup rosyjski Slokan z Mińska.

Rekord szybkości aeroplanu.

PARYŻ. Lotnik amerykański Weddele ustalił nowy rekord szybkości dla aeroplanu, osiągając 491 km. na godzinę.

Gwałtowny cyklon.

NOWY YORK. Nad stanem Texas przeszedł ubiegłej nocy gwałtowny cyklon, wyrządzając znaczne szkody. W mieście Houston uległ zniszczeniu szereg domów. Komunikacja telefoniczna została przerwana.

Nowy rekord szybowcowy.

PARYŻ. Według doniesień z Pensylwanii, lotnik O'Mehara na szybowcu osiągnął nowy rekord, wykonując 43 loppingi podczas 30-minutowego lotu.

Katastrofa autobusowa.

ŁÓDŹ. W dniu wczorajszym wydarzyła się katastrofa autobusowa, w której wyniku 11 osób zostało ranionych. Mianowicie z Łodzi wracała wycieczka Tow. Gimn. „Sokół” w Sieradzu, gdy nagle wskutek pęknięcia resorów autobus wywrócił się, przygniatając swym ciężarem uczestników wycieczki. Policja wdrożyła dochodzenie przeciwko szoferowi autobusu Szewskiemu, który ponosi winę za wypadek.

Wycieczka jugosławińska w Krynicy.

KRAKÓW. Do Krynicy przybyła wycieczka młodzieży jugosławińskiej w liczbie około 100 osób, pod kierownictwem prof. Korczyńskiego z Krakowa, witana serdecznie na dworcu. Wycieczkę podejmował dyr. inż. Nowotarski obiadem. Po zwiedzeniu Krynicy i urządzeń goście odjechali w nocy o godz. 11-tej do Poznania.

Dwa loty stratosferyczne.

MOSKWA. Agencja Tass donosi, że w ciągu bieżącego miesiąca dwa stratosferyki podejmą lot do stratosfery. Pierwszy z nich któremu nadano nazwę „ZSRR” i który prawdopodobnie pozostanie w powietrzu około 18 godzin, rozpocznie lot za dwa dni, jeśli tylko warunki atmosferyczne będą sprzyjające.

Tragiczna śmierć posła jugosławińskiego.

BIAŁOGRÓD. Poseł do Skupczyny Karđić w niewyjaśniony dotychczas sposób wypadł w dniu onegdajszym z przedziału pierwszej klasy pociągu pospiesznego na linii Białogrod-Nisz, zabijając się na miejscu. Wypadek stwierdzono dopiero po trzech godzinach.

WYROK NA ŻONOBÓJCE.

POZNAŃ. Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu stanął Franciszek Rózewicz, oskarżony o skrytobójcze zamordowanie swej żony Pelagji.

Morderstwa dokonał na tle niesnasek rodzinnych. Rozprawa toczyła się w trybie doraźnym. Wyrokiem Sądu Rózewicz skazany został na karę śmierci oraz na utratę praw. Rózewicza ulaskawił P. Prezydent zamieniając karę śmierci na dożywotne więzienie.

OKROPNA KATASTROFA KOLEJOWA.

23 zabitych — przeszło 100 rannych. LONDYN. W miejscowości Binghampton w stanie New York wykołczył się ekspres. Dotychczas naliczono 23 zabitych i przeszło 100 rannych. Wykolejenie nastąpiło na skutek zderzenia się z pociągiem towarowym.

OKROPNE SKUTKI HURAGANU.

SANTA CLARA (Kuba). Według danych dostarczonych przez władze wojskowe w miejscowościach, położonych nad zatoką Cristo utraciło życie 300 osób podczas cyklonu, który nawiedził północne wybrzeża Kuby.

Szkodzi wszystkim, ten, kto trzyma pieniądze w domu

Niedawno temu we wsi BRZÓW pow. Sochaczewski na dom FRANCISZKA WÓJCICKIEGO napadli bandyci, którzy z pomocą okropnych tortur usiłowali zmusić Wójcickiego do WYDANIA PIENIĘDZY.

Pomimo tego, że Wójcicki NIE POWIEDZIAŁ GDZIE MA PIENIĄDZE, BANDYCI SCHÓWEK ZNALEŻLI I PIENIĄDZE ZABRALI.

Widzimy więc, że Wójcicki przez trzymanie pieniędzy w domu ściągął na siebie bandytów, którzy po znęcaniu się nad domownikami skradli pieniądze.

Wielu mamy takich jak Wójcicki ludzi, bardzo wielu, zwłaszcza po naszych wioskach.

Tacy ludzie, podobni do Wójcickiego nie tylko sami sobie szkodzą ale także innym. Bo pieniądź trzymany w domu — a nie w banku, jest pieniądzem martwym, nie przynoszącym żadnej korzyści, przyczynia się do ogólnego kryzysu, zastój w handlu i przemyśle.

Rozumny człowiek nie chowa pieniędzy w domu — ale składa w Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu wąbrzeskiego.

PODWYŻKA PŁAC U FORDA.

DETROIT. W zakładach Forda przystąpiono do podwyższania płac robotniczych. Robotnicy, których płace minimalne wynosiły 4 dolary dziennie, otrzymają podwyżkę, która wyniesie 20 procent ich obecnej płacy.

Skutki huraganu

Havana. Według oficjalnych danych zebranych dotychczas podczas huraganu, który nawiedził głównie północne wybrzeża Kuby utraciło życie 100 osób. Liczba rannych przewyższa kilka tysięcy.

SETKI OSÓB SĄ BEZ DACHU NAD GŁOWĄ. Na wybrzeżu północnym KUBY zachodzi poważna obawa WYBUCHU EPIDEMJI I GŁODU.

NOWY JORK. Wskutek ostatniego huraganu w Brownsville, 32 osoby zostały zabite a przeszło 1500 odniosło rany.

Kowalewo

— Zebranie Kółka Rolniczego P. T. R. W niedzielę dnia 10 bm. o godzinie 12-tej w Szkole Rolniczej Męskiej odbędzie się zebranie tutejszego Kółka Rolniczego. Ze względu na ważne sprawy przybycie wszystkich konieczne.

Zarząd

KTO WYGRAŁ?

Warszawa. 8. 9. Wczoraj, w pierwszym dniu ciągnięcia V-tej klasy 27 loterii państwowej padły następujące ważniejsze wygrane: —

Zł. 500.000 na nr. 153.555.

Zł. 150.000 — nr. 79580.

Zł. 5000 na nr. 44765, 93.085.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

Wąbrzeźno, dnia 8 września 1933 r.

— **ODZNACZENIE.** W związku z przypadającym 10-leciem istnienia Ligi Obrony Powietrznej Państwa, szereg działaczy w całym kraju, zasłużonych w pracy dla tej doniosłej instytucji zostało odznaczonych specjalną odznaką honorową L. O. P. P.

Z powiatu wąbrzeskiego odznaką srebrną odznaczeni zostali: p. Starosta Z. Kalkstein, prezes Kom. Pow. LOPP, wicestarosta mag. p. Jan Cwinarowicz, wiceprezes Kom. Pow. LOPP, inspektor szkolny p. Wład. Matuszkiewicz i p. Kazimierz Pokorowski, sekretarz Wydz. Pow., skarbnik Pow. Kom. LOPP. — Wyżej wymienionym serdecznie gratulujemy. — Redakcja.

— **Osobiste.** Powiatowy Komendant Policji p. podkomisarz Szmytkowski wrócił z urlopu i objął urzędowanie.

— **Czytelnicy** — Uwaga! Do dzisiejszego numeru dołączamy zupełnie bezpłatnie II-gi tom „Rzeczy Ciekawych i Pożytecznych”. — Abonenci otrzymujący gazetę przez pocztę dostaną ten tom razem z gazetą. Przypominamy iż od dnia 15 bm. rozpoczną urzędy pocztowe i listonosze zbierać prenumeratę „Głosu” na IV-ty kwartał.

IMPREZY w NIEDZIELE

Wąbrzeźno:

Dożynki w ogrodzie Bractwa Strzeleckiego urządzone przez Powstańców i Wojaków. — Wieczorem w sali hotelu „Orlem” zabawa taneczna.

Festyn Harcerski oraz uroczyste poświęcenie łodzi w ogrodzie p. Twardowskiego. Wiele urozmaiceń.

Łopatki:

Zabawa Powstańców i Wojaków w sali p. Szulczewskiego.

w kursie zostaną wysłane po otrzymaniu zgłoszenia. Na koszt kancelaryjne oraz druki należy nadesłać znaczek pocztowy w wysokości 50 groszy.

Z powiatu

— **Łopatki.** (Zabawa). Placówka Powstańców i Wojaków O. K. VIII. urzędują w niedzielę 10 bm. zabawę taneczną w sali p. Szulczewskiego.

— **OSTROWITE.** (25-lecie Straży Pożarnej). W związku z obchodem 25-lecia istnienia tutejszej Straży Pożarnej podajemy poniżej krótko rys od założenia do dzisiaj. Jak wynika z księgi protokołów, tut. Straż Pożarna zawiązała się dnia 21 listopada 1908 roku. W tymże roku oddział liczył 18 członków czynnych i 3 wspierających. Pierwszym naczelnikiem zostaje z wyboru druh Klapproth Andrzej. Tegóż jeszcze roku zakupiono 20 mundurów za pieniądze ofiarowane przez gminę. Co do posiadanego sprzętu strażackiego protokoły nic nie wspominają.

W dniu 29 grudnia 1909 r. naczelnikiem zostaje powtórnie wybrany druh Klapproth, który zostaje na czele oddziału aż do 7 lutego 1914 r. Od r. 1914 aż do 15 lutego 1919 r. nie ma żadnej wzmianki o działalności oddziału. Jest to właśnie czas przypadający na okres wojny światowej. Dopiero w roku 1919 na zebraniu oddziału wybrano naczelnikiem druha Palma, a w roku 1922 naczelnikiem zostaje druh Kłopp i zarazem wstępuje do oddziału pierwszych 5 obywateli Polaków i to drzewiowie: Wieczorek, Retajski, Jędrzejewski, Barański i Wiśniewski. Na zebraniu w dniu 13 stycznia 1923 r. do Straży garną się licznie obywatele Polacy. W dniu tym napisany został pierwszy protokół w języku polskim, a naczelnikiem zostaje z wyboru druh Retajski Paweł, po nim obejmuje funkcję naczelnika druh Wieczorek Józef, który stoi na czele organizacji do roku 1930, w którym to roku naczelnikiem oddziału zostaje dzisiejszy naczelnik druh Draczyński Kazimierz, który wierne służy w oddziale już od roku 1923, a w roku 1926 odbywa oficera kurs Straży Pożarnych w Grudziądzu, a w roku 1932 wybrany zostaje do Zarządu Związku Powiatowego Straży Pożarnych w Wąbrzeźnie. W marcu 1927 r. zakupiono sztandar, którego uroczyste poświęcenie odbyło się w lipcu 1928 r. Ten stan trwa aż do dzisiaj i przedstawia się następująco: naczelnikiem jest druh Draczyński Kazimierz, zast. nac. Maszkiewicz Jan, oddział. Maszkiewicz Henryk, skarbnikiem Łukiewski Marjan, sekret. Maszkiewicz Stan. oraz 12 członków czynnych i 5 wspierających. Oddział posiada: 1 sikawkę 4-kołową, 50 m weża tłocznego, 6 m weża ssącego, 2 bączkowskoży o łącznej pojemności 1200 l, 1 drabinę składaną Szczerbowski, 2 bosaki, 10 toporów, oraz 12 mundurów drelichowych. — Jako najstarszych strażaków ostrowickich należy wymienić druha Dickau od r. 1912 i druhów: Przygockiego Stefana i Łukiewskiego Marjana od r. 1923, wszyscy trzej służyli wierne do dzisiaj w oddziale. W dniu 10 września br. odbędzie się w Ostrowitem uroczysty obchód, na program którego złożą się: uroczysta Msza św., koncert, loteria fantowa, koło szczęścia itp., oraz wieczorem zabawa taneczna na sali p. Maszkiewicz. Komitet obchodu zaprasza wszystkich obywateli z Ostrowitego i okolicy, aby w dniu tak uroczystym poparli rycerzy św. Florjana i licznie przybyli na obchód, nie szczędząc datków na poparcie instytucji głoszącej najszczytniejsze hasło: „Bogu na chwałę, bliźnemu na pomoc”.

Do Kółek Rolniczych powiatu wąbrzeskiego

W poprzednim wysłanym P. K. Kółkom Rolniczym Komunikacie zaszła omyłka — Mianowicie zebranie Rady Powiatowej odbędzie się O GODZINIE 10.30 a nie jak podano o godz. 13.30 — co niniejszem podaje się do wiadomości.

INFORMACJE:

— **VII. kurs rybacki.** (Ważne dla rybaków). Wielkopolskie i Pomorskie Towarzystwo Rybackie w Bydgoszczy podaje do wiadomości zainteresowanych, że w końcu miesiąca września urzędują VII kurs rybacki dla rybaków zawodowych w Bydgoszczy, z prawem przystąpienia do egzaminu na mistrza rybackiego, ewent. na starszego rybaka.

Zgłoszenia na kurs należy kierować najpóźniej do dnia 15 września 1933 r. do Sekretariatu tut. T-wa w Bydgoszczy, ul. Zygmunta Augusta Nr. 4. Program kursu oraz warunki uczestnictwa

Dur brzuszny

W wiadomościach potocznych czytamy: „w miesiącu sierpniu zgłoszono duru brzuszego 29 przypadków“. W jednym miesiącu 29 przypadków, to już nie sporadyczne zachorzenia, to zakrawa na epidemję małą. Ilość pokazała!

Zdarzyły się te przypadki wśród robotników rolnych, sezonowych w dwóch miejscowościach: Ostrowo i Wielkołaka. Warunki mieszkaniowe i odżywianie się u tych robotników jest bardzo licze, tryb życia nieregularny, o higienie najelementarnej nie mają pojęcia, a do wskazówek osób kompetentnych zastosować się nie chcą. — Mycie się u tych robotników — to zbytek, luksus, — rzecz pańska. Mydła prawie że nie znają, nie mówią już o szczoteczce do zębów, której nigdy nie używali.

Nic też dziwnego, że pośród właśnie tych robotników sezonowych szerzy się epidemja bo tam panuje największy brud, tam nikt nie dba o czystość, bo jest tylko na krótki okres czasu w pracy.

Ci ludzie nawet na niedzielę i święta mają strój powierzchowny, a bielizna i skóra jest formalnie brudem pokryta. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że dur brzuszny jest przenoszony przez człowieka wyłącznie, tak zwłaszcza nosiciela, który w przewodzie pokarmowym posiada bakterje tyfusu nieszkodliwe dla niego, że przez wydaliny ludzkie bakterje dostają się do wody, mleka, jarzyn, owoców itd. a zjadł przeniesione przez owoce, mogą się dostać na inne przedmioty — to łatwo zrozumieć że w zwalczaniu tyfusu najważniejszą rolę odgrywa czystość i na nią należy zwrócić uwagę i położyć nacisk.

Dur brzuszny jest chorobą przewodu pokarmowego — jelit. Do przewodu pokarmowego może dostać się jedynie drogą spożywanym pokarmów, innej drogi wtargnięcia za-

razku niema. Czystość zatem rąk i spożywanym produktom uchroni nas przed tyfusem!

Obecnie panujący tyfus w powiecie poza temi dwoma ogniskami nie szerzy się nigdzie.

W tych dwóch ogniskach istniała łatwość zakażenia, gdyż były po temu wszystkie warunki: brak czystości osobniczej i ogólnej (w kuchni, izbach, naczyniach itd.) wspólność zarówno zamieszkiwania jak i spania oraz nie zwracanie najmniejszej uwagi na spożywane produkty, a jeśli do tego dodamy różnorodność pochodzenia robotników (z różnych powiatów), — to nie należy się dziwić że tyfus w tym środowisku wybuchł.

Na szczęście poza obręb tych dwóch ognisk choroba nie rozpowszechniła się. —

U tych ludzi istnieje pojęcie, że człowiek biedny musi być koniecznie brudny. Czystość ma być oznaką bogactwa. Tak nie jest, trzeba zwalczać to pojęcie. Brud — to nie patent na biedotę, i nie prawo do zasiłku. — Brud to próżniactwo, lenistwo, to wyraźna niechęć do pracy. Czystość utrzymać w jednej izbie, to nie tak trudno, do tego nie potrzeba kroci pieniędzy, wystarczy mydła za 20 groszy, wody i rąk, przede wszystkim rąk i pracy! To wszystko! Jeśli nie będziemy zmuszać tych ludzi do czystości, zawsze będziemy mieli pośród siebie rozsądnych tej choroby i sami będziemy narażeni stale na zakażenia.

Czystość rąk i spożywanym produktom uchroni nas przed zakażeniem się zarazkami nietylko tyfusu ale innych chorób przewodu pokarmowego. Dr.

Ruch Towarzystw

— K. S. „Pogoń“. Zebranie odbędzie się w poniedziałek 11 bm. o godz. 8-mej w lokalu p. Hoffmanna.

Ze względu na omówienie zawodów lekko-atletycznych mających się odbyć w dniu 17 bm. przybycie wszystkich członków konieczne. —

Zarząd.

— Zebranie miesięczne Legji Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich im. gen. Józefa Sowińskiego — Kompanja Wąbrzeźno odbędzie się w niedzielę dnia 10 bm. o godz. 15 w lokalu p. Markuszewskiego Wojciecha — Rynek. Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie, ponieważ na porządku dziennym są ważne sprawy.

Zarząd.

— Legion Młodych! Dziś w piątek 8 bm. o godz. 20 w świetlicy T. C. L. (b. Szkoła Wydziałowa) odbędzie się zebranie Odd. Męskiego Legionu Młodych. Wobec ciekawego referatu, obecność na tem zebraniu kandydatów L. M. pożądana.

Komendant.

— **Bacność Bractwo Strzeleckie!** W sobotę, dnia 9-go września br. o godz. 7,30 wieczorem odbędzie się w Strzelnicy Bractwa Strzeleckiego **nadzwyczajne zebranie**. — Na porządku obrad bardzo ważne sprawy. Przybycie wszystkich Braci obowiązkowe. ZARZĄD.

— **Kółko Rolnicze w Wąbrzeźnie**. W poniedziałek dnia 11 września br. o godz. 6-tej wieczorem w lokalu p. Klimka odbędzie się nadzwyczajne zebranie Kółka Rolniczego — Wąbrzeźno, na które zaprasza się ogół rolników. —

Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy dotyczące każdego rolnika, na które zaprasza ZARZĄD.

— **Związek Podoficerów Rezerwy Kółko Wąbrzeźno**. W piątek 8 bm. o godzinie 20-tej w sali hotelu pod „Orlem“ odbędzie się zebranie Kola. Przybycie wszystkich członków konieczne. ZARZĄD.

— **Walne Zebranie Członków Towarzystwa Opieki nad Bursą** odbędzie się w sobotę, dnia

9 września 1933 w auli gimnazjalnej o godz. 18. Porządek dzienny: Sprawa statutu Tow. Op. n. B. Sprawozdanie Zarządu. Wybór nowego Zarządu.

W razie małej liczby Członków odbędzie się następne Walne Zebranie o godzinie 18,30 bez względu na liczbę Członków. Wstęp za zaproszeniami imiennymi. Zarząd.

— **Walne Zebranie „Kola Seniorów Legionu Młodych“** w Wąbrzeźnie odbędzie się w sobotę 9 września o godz. 19 min. 50 w budynku b. szkoły wydziałowej przy ulicy Król. Jadwigi.

Na porządku dziennym: 1) Zagajenie, 2) sprawozdanie, 3) wybory uzupełniające do zarządu, 4) Wolne wnioski.

W razie niedostatecznej liczby członków zebranie odbędzie się o godz. 20-tej bez względu na ilość obecnych.

Członkowie zalegający ze składkami będą je mogli wyrównać. — Gości uprzejmie zaprasza się.

Prezes Zarządu:

(—) W. Matuszkiewicz

GIELDA POŻNAŃSKA

Poznań, dnia 6 września 1933 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań,	
Zyto	13,00—13,50
Pszenica nowa, zd. do przem.	20,25—20,75
Jęczmień	14,00—14,50
Owies	11,25—11,75
Mąka żytn. 65% wł. worka	21,00—21,25
Mąka pszenna 65% wł. worka	34,00—36,00
Otręby żytnie	8,00—8,75
Otręby pszenne	8,50—9,00
Otręby pszenne (grube)	9,50—10,00

Drukarnia i nakładem: Zakłady Graficzne Boleśława Szczuki — Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 12 września br. o godz. 9.15 przed pol. sprzedawcą będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę u p. Franciszka i Joanny Głaczyńskich w Wąbrzeźnie ul. Grudziądzka: 299/35 maszynę do szycia

Główczewski, kom. sądu Grodzk. w Wąbrzeźnie

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 12 września br. o godz. 9.30 przed pol. sprzedawcą będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę u p. Fryderyka Langego w Wąbrzeźnie: ul. Wolności: 1647/35 5 warchlaków, powózkę parokonną, sanie.

Główczewski, kom. sądu Grodzk. w Wąbrzeźnie

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 12 września 1933 r. o godz. 9.45 przed pol. sprzedawcą będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę u p. Leona Rolirada w Wąbrzeźnie ul. Kościuszki: szafę składową oszkloną i regal z szufladkami. 1202/35

Główczewski, kom. sądu Grodzk. w Wąbrzeźnie

II. F. 1/32.

Właściciele nieruchomości Józefat — Dobro

1) D-rowsa Julia Kwiatkowska, 2) Dr. Jerzy i Dr. Zygmunt Kwiatkowscy wszyscy zamieszkałi w Warszawie — zastąpieni przez adwokatów Stapfa i Dr. Dratha w Toruniu — wniosli o wdrożenie postępowania wywoławczego co do hipotek wpisanych w księdze wieczystej na nieruchomości Józefat — Dobro w dziale III.

1) pod nr. 41 hipotekę zabezpieczającą do wysokości 60.000 mk., wpisaną dnia 28 kwietnia 1915 roku a zamienioną na dwie hipoteki listowe, odnośnie do hipoteki w kwocie 40.000 mk. dla pretensji jawnej spółki handlowej Hartwig Mamroth und Compagnie w Poznaniu.

2) pod nr. 42 hipotekę zabezpieczającą do maksymalnej wysokości 80.000 mk. wpisaną 28 kwietnia 1915 roku na rzecz rządcy dóbr Wilhelma Vossa w Płaczkach, odnośnie do kwoty 20.000 mk. z powyższej hipoteki w pierwotnej wysokości 80.000 mk. zamienionej na hipotekę listową dla roszczenia jawnej spółki handlowej Hartwig Mamroth und Compagnie w Poznaniu wpisano 8 czerwca 1918 roku.

3) pod nr. 46 hipoteka zabezpieczająca dla pretensji w kwocie 660,60 mk. wpisaną dnia 6 maja 1914 r. dla firmy S. Bacharach et Co. w Inowrocławiu.

4) pod nr. 47 hipoteka zabezpieczająca dla pretensji wekslowej w kwocie 5000 mk. dla firmy S. Bacharach et Co. w Inowrocławiu wpisana dnia 18 maja 1914 r.

5) pod nr. 48 — 1100 mk. pożyczki wpisana dla rentjera Włodzimierza Steinborna w Poznaniu dnia 28 maja 1914 r.

Wymienionych wierzycieli wzywa się, by najpóźniej w terminie wyznaczonym na dzień 12-go grudnia 1933 roku godz. 10-tej zgłosili swe prawa w niżej oznaczonym Sądzie, w przeciwnym razie wierzyciel nie zgłaszający się będzie wykluczony z jego prawem.

Golub, dnia 18 kwietnia 1933 roku.

SĄD GRODZKI

Związek i Powstańców i Wojaków O. K. VIII. - Placówka Wąbrzeźno

urządza dnia 10 września 1933 r. w Strzelnicy Bractwa Strzeleckiego

STAROPOLSKIE DOŻYŃKI

pod łaskawym protektoratem J. W. P. Starosty Z. Kalksteina, Wydawcy Głosu Wąbrz. B. Szczuki, Prezesa P. T. R. Sojeckiego i Prezesa Z. S. Waligóry. —

W razie niepogody zabawa odbędzie się na sali w Hotelu pod „Białym Orłem“. Z A R Z Ą D



POLECAM

w wielkim wyborze praktyczne podarki po znacznie niższych cenach, które dotąd jeszcze nie bywały

obrączki ślubne, zegary, zegarki, buzdki. Biżuterje ze złota, srebra, alpacki i double. Nakrycia stołowe srebrne, alpackowe i kryształowe oraz art. optyczne

FR. BIAŁY

Zakład zegarmistrzowski i złotniczy WĄBRZEŹNO

ulica Marszałka J. Piłsudskiego 4 Telefon 46

Przyjmuję

wszelkie zamówienia w zakresie stolarstwa wchodzące jak meble i budowlę po cenach konkurencyjnych. Również przyjmuję drzewo do obróbki na maszynach i tokarce.

E. Barylski

Wąbrzeźno ul. Grudziądzka 21

Maszynistka

poszukuje posady za małym wynagrodzeniem. Oferty do „Głosu Wąbrz.“

Mieszkanie

3 pokojowe z kuchnią zaraz do wynajęcia

A. Kamprowski

Chełmińska 14

1.000 000 złotych!

Słyszysz!

Jeden milion zł. możesz wygrać, jeżeli natychmiast zaoptasz się w los do V klasy Loterii Państwowej, w najbliższej kolekturze.

„Głosu Wąbrzeskiego“

W klasie V są największe szanse wygrania, gdyż ciągnięcie trwa od 7 września do 23 września. Zatem nie zwlekaj, tylko idź natychmiast do kolektury.

Skład z 3 pokojowym mieszkaniem do wynajęcia Tobolski ulica M. Piłsudskiego 26

Sprzedam

majątek ziemski 60 morgowy I kl. na dogodnych warunkach z całym invent. żywym i martwym i pierwszorzędne zabudowania. — Gottlieb Kwiran Jarantowice powiat Wąbrzeźno

Krawczyni

damska w domu i poza domem. C. Stanczevska Wąbrzeźno Wolności 47

Mieszkania

2 pokojowe poszukuje Zgł. w adm. Głosu Wąbrz.

Żyto Siewne

Petkus

I. odsiew, mam do oddania. Stanisław Beyger Pływaczewo p-ta Zieleń pow. Wąbrzeźno

WILLKE

6 pokojowa, komfortowa z centr. ogrzew. elektrycznym, oświetleniem, ogródkiem sprzedam lub wydzierżawię korzystnie z powodu choroby. Wiad. wzgl. oferty piśm. w eksp. „Głosu“

Kupię

gospodarstwo od 18 do 25 mórg za gotówkę. Zgł. przyjm. ul. lica Wolności 38 I

Meble wszelkiego rodzaju b. tanio na sprzedaż. **Atoni Lula** Wąbrzeźno naprzeciw figury pod Słtuo

Szkoła Rolnicza Żeńska w Kowalewie ma do **sprzedania**

maciorki w różnym wieku, rasy ostrouchej niemieckiej Ceny przystępne Kierownicza

Mieszkanie 2 pokoje z kuchnią do wynajęcia gł. dworzec 30

Kto wynajmie

Fortepian

w dobrym stanie ewent. do domu? Zgł. w drog. pod Łabędziem Hallera 5

PIECZATKI różnego rodzaju kauczukowe i metalowe szylidy mosiężne i firm. na drzwi dostarcza najtaniej

„Głos Wąbrzeski“ B. SZCZUKA Wąbrzeźno-Pom.